

# Aleksander Radecki

---

## Formacja seminaryjna wobec współczesnych wyzwań : poszukiwanie odpowiedzi w teorii i praktyce

---

Studia Salvatoriana Polonica 7, 73-87

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. ALEKSANDER RADECKI

## ■ Formacja seminaryjna wobec współczesnych wyzwań. Poszukiwanie odpowiedzi w teorii i praktyce

Temat, który podejmujemy, zawsze był, jest i będzie aktualny. Każde pokolenie stawało, staje i stawać będzie wobec pytania: czy programy formacyjne dedykowane seminariom duchownym są adekwatne do rzeczywistości i przygotowują odpowiednio przyszłych kapłanów do ich posługi w Kościele. Skoro zatem nie ma i nigdy nie będzie możliwości ustanowienia „jedynie słusznego” wzorca wychowania, nie może być mowy o bezrobociu zarówno dla formatorów, jak i dla wychowanków<sup>1</sup>.

Warto przyjąć jako punkt wyjścia w naszym rozważaniu słowa Pana Jezusa: „Nikt nie przyszywa łąty z surowego sukna do starego ubrania, gdyż łąta obrywa ubranie, i gorsze robi się przedarcie. Nie wlewa się też młodego wina do starych bukłaków. W przeciwnym razie bukłaki pękają, wino wycieka, a bukłaki się psują. Raczej młode wino wlewa się do nowych bukłaków, a tak jedno i drugie się zachowuje” (Mt 9,16-17). Odrzućmy zatem z góry dwie skrajne postawy wobec seminaryjnych działań formacyjnych: pierwszą – „dawniej to było wychowanie!”, „czego ich tam teraz uczą w tych seminariach?”, drugą –

---

Ks. dr ALEKSANDER RADECKI – doktor teologii duchowości, ojciec duchowny w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu; e-mail: aradecki@pwt.wroc.pl.

<sup>1</sup> Analizując na początku XXI w. jeden z regulaminów seminaryjnych, ojcowie duchowni zauważyli, że już po dwóch latach od jego ogłoszenia wymagał on dość istotnych poprawek i aktualizacji, wynikających ze zmieniających się warunków życia – choćby ze względu na nieodzowność korzystania z komputerów, Internetu, telefonii komórkowej itp.

„z tych młodych nic nie będzie”, „coraz gorszy (słabszy) materiał przychodzi do seminariów”. Na podstawie własnego doświadczenia<sup>2</sup> i znanych mi opracowań śmiem twierdzić, że te sformułowania nie są niczym nowym – powtarza się je „od zawsze”. Może w tych opiniach jest troska o przyszłość młodych, którym powierzona zostanie posługa w Kościele, ale może jest i odrobina pychy, a także strachu starszych prezbiterów, obawiających się tego, co inne, co nowe?

Wyzwań, przed którymi stoją polskie wspólnoty seminaryjne, było, jest i zawsze będzie wiele, gdyż dotyczą one żywych ludzi i dynamicznie rozwijających się uwarunkowań, w których żyje Kościół. Przyjrzyjmy się zatem przynajmniej niektórym tematom, postrzeganym w seminaryjnej rzeczywistości z pozycji ojca duchownego.

### **I. „Zróbcie mnie księdzem!” – czyli: jacy kandydaci pukają obecnie do seminaryjnych drzwi?**

Kandydaci do stanu kapłańskiego czy zakonnego mogą być i są wyłącznie dziećmi swojej epoki i dlatego konieczne jest pilne studiowanie aktualnej sytuacji młodego pokolenia przez odpowiedzialnych za formację seminaryjną<sup>3</sup>. Kapłani są przecież z ludzi brani i dla ludzi ustanawiani w sprawach, które odnoszą się do Boga (por. Hbr 5,1). I – co niby oczywiste – za każdym powołaniem stoi decyzja samego Jezusa, który łaską swojego wezwania do podjęcia tej właśnie drogi obdarza kogoś. On sam chce mieć do dyspozycji: „Przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego” (Mk 3,13). To dzięki temu wiele razy te czysto ludzkie sądy w odniesieniu do przyszłych osób konsekrowanych okazywały się i wciąż okazują zupełnie chybione, a nawet szkodliwe<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> Autor swoją formację seminaryjną przeżywał we wrocławskim seminarium w latach 1970–1976.

<sup>3</sup> Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Pastores dabo vobis*, 5 (cyt. dalej: PDV) oraz *Zasady formacji kapłańskiej w Polsce*, Częstochowa 1999, nr 2-13. Zob. także próbę oceny współczesnego pokolenia młodzieży, dokonaną przez bł. Jana Pawła II: PDV 8-9. Wśród opracowań naukowych, związanych z kandydatami do kapłaństwa, warto zwrócić uwagę na następujące publikacje: K. Pawlina, *Kandydaci do kapłaństwa trzeciego tysiąclecia*, Warszawa 2002; J. Baniak, *Dynamika powołań kapłańskich i zakonnych w Kościele rzymskokatolickim w Polsce w latach 1900-1994. Studium socjograficzne*, Kraków 1997.

<sup>4</sup> W jasny i przekonujący sposób przedstawił tę kwestię jeden ze świeckich felietonistów katolickiego tygodnika „Gość Niedzielny”: „W seminarium kiepsko się

Skoro to sam Bóg wybiera, kogo chce, zatem przybywający do seminaryjnej czy klasztornej furty są bardzo różni, a mają się zmieścić we wspólnocie, która kieruje się jednakowym regulaminem. Z góry wiadomo, że jednym przyjęcie zasad życia wspólnego przyjdzie łatwiej, a innym trudniej. Zadaniem moderatorów będzie dokładnie poznawać zgłaszających się kandydatów i pomóc im wszystkim w taki sposób, by nie zginęli najsłabsi (i to często już na samym początku), ale też nie zwolnili się z wysiłku najsilniejsi ze wspólnoty.

Seminarium czy wspólnota zakonna ustala oczywiście wstępne wymagania, jakim kandydaci powinni sprostać, podejmując drogę ku kapłaństwu. Dlatego zasadnicze znaczenie ma tutaj rozmowa wstępna (kwalifikacyjna), dzięki której można już z grubsza rozpoznać sytuację każdej osoby i ocenić, jakiej będzie wymagała pomocy, by się rozwinąć, albo też jakie pokonać trudności wewnętrzne i zewnętrzne, aby sprostać stawianym wymaganiom. Ten moment może się okazać decydujący dla przyszłego kłeryka i prezbitera i stąd warto poświęcić każdemu z nich tyle czasu, ile potrzeba dla podjęcia przez moderatorów właściwej oceny i decyzji.

A przełożeni mogą się mylić! Możliwość sformułowania błędnej oceny kandydata i podjęcia błędnej decyzji jest ogromna i formatorzy powinni się z tym z całą pokorą i samokrytycyzmem liczyć. Ileż to razy zdarzało się (i zdarza), że w jednym seminarium kandydat się nie nadaje, a w innym nie tylko zostaje przyjęty, ale rozwija się znakomicie i w kapłaństwie przykładowie posługuje<sup>5</sup>. Owszem, nic nie dzieje się bez woli Bożej, ale odpowiedzialność za

---

sprawowali. Jeszcze nie mieli święceń, a już domagali się przywilejów. Pazerni byli – pytali, co będą z tego mieli, że zostaną księżmi. Jeden to nawet podkraadał wspólne pieniądze. Ten, jak się potem okazało, współpracował i doniósł na przełożonego. Pozostali, gdy trzeba było wyznać wiarę, uciekli. A szef rocznika, gdy było gorąco, to w żywe oczy zarzekał się, że w ogóle nie był w seminarium. Tacy ludzie po prostu nie nadawali się na duchownych. Jedenastu z nich zostało biskupami, z tego jeden nawet papieżem – ten właśnie, co szedł w zaparte. Są filarami Kościoła. Apostołowie. Pewnie za czasów Jezusa byli mądrzejsi ludzie niż ci, których On wybrał. A przecież mógł sobie dobrać takich, którzy mieliby jakąś oglądę, wykształcenie, wiedzieli więcej o świecie. Żeby chociaż byli Polakami-katolikami, a tu masz: Żydzi. Stanowczo Pan Bóg ma inny gust niż większość ludzkości. Czasem wręcz jakby drwi sobie z naszego poczucia estetyki i zasad doboru ludzi”; F. Kucharczak, *Inny gust Pana Boga*, w: tenże, *Tabliczka sumienia*, Katowice 2008, s. 37-38.

<sup>5</sup> Księża moderatorzy – o czym świadczą rozmowy z wieloma kapłanami – mylą się częściej, niż można przypuszczać. Są przecież tylko ludźmi, a jako przełożeni mogą się opierać jedynie na tym, co „widać, słyszać i czuć”, czyli na własnych obserwacjach, własnej wiedzy i doświadczeniu, na rozmowach z alumnami oraz na dostarczanych

zmarnowane powołania pozostaje. Stąd konieczność konsultacji moderatorów z kompetentnymi osobami, by ewentualne wątpliwości rzetelnie rozstrzygnąć. Nie chodzi tu o litość wobec kandydata, ale o rzeczową ocenę możliwości, jakie on posiada, i pomocy, jaką może mu zaoferować dana wspólnota.

Zauważyć trzeba, że proszący o przyjęcie kandydaci w czasie tej rozmowy kwalifikacyjnej są zasadniczo szczerzy, choć niewątpliwie przejęci wyjątkowością sytuacji. Kwestionariusz pytań powinien zatem obejmować kwestie podstawowe, by wykluczyć od razu te przeszkody, które uniemożliwią przyjmowanie święceń lub/i podjęcie formacji oraz studiów w warunkach życia wspólnego. „Wyrzucanie z seminarium” kleryka, będącego nawet na V roku, który od początku z poważnych racji się nie nadawał do życia kapłańskiego, jest grubą nieuczciwością ze strony moderatorów – i to nie tylko wobec owego kandydata.

Dla kapłanów posługujących w seminariach bardzo ważne jest poznawanie współczesnego pokolenia, gdyż nie można mieć złudzeń co do tego, że kandydaci do kapłaństwa przyniosą ze sobą wszystkie „ślady” życia swoich środowisk – zarówno pozytywne, jak i negatywne – i to w takim procencie, w jakim obecnie one w świecie występują. Świadomość tego, że klerycy są (i zawsze będą) dziećmi swojej epoki, każe dostosować wszelkie programy i do ich potrzeb, i do ich możliwości.

Osoby niepełnosprawne w szeregach kandydatów do służby Bożej budzą już „na dzień dobry” szereg zastrzeżeń i wątpliwości i na ogół otrzymują odpowiedź negatywną. Tymczasem warto byłoby dowiedzieć się, w jaki sposób radził sobie taki kandydat z przewyciężaniem swoich ograniczeń (w szkole, w czasie studiów, w pracy zawodowej) i co osiągnął. Sama opinia lekarska o stopniu niepełnosprawności kandydata czy stanie jego zdrowia nie wystarczy, by właściwie ocenić jego zdarność do kapłaństwa czy życia zakonnego<sup>6</sup>. Zakres posług w Kościele jest przecież tak szeroki, że każdy autentycznie po-

---

do władz seminaryjnych opiniach zewnętrznych. Jak bardzo zatem ich sumienie musi być prawe! Ileż cnót powinien posiadać przełożony, by pochopną decyzją kogoś nie skrzywdzić. Stąd kolegialność w podejmowaniu decyzji, gorąca modlitwa, cierpliwość, kultura duchowa, wrażliwość.

<sup>6</sup> Jakże często okazuje się, że o wiele większym problemem niż osoby „po przejściach” mogą być w przyszłości osoby w pełni zdrowe, którym przydarzy się nieszczęśliwy wypadek lub które dosięgnie nagle poważna choroba, gdyż absolutnie nie są przygotowane do stawienia czoła takiej sytuacji. Osoby niepełnosprawne nie tylko bardziej szanują swoje zdrowie i dbają o nie, ale też zdobywają przez lata zmagania ze swym kalectwem potężny hart ducha, który pozwala im pokonać najcięższe doświadczenia. Przykłady? Stefan

wołany przez Pana Jezusa do służby znajdzie swoje miejsce i będzie z powodzeniem realizował swój charyzmat.

Wyzwaniem stają się zatem osoby zgłaszający się do furty np. z dysfunkcjami narządu ruchu, wzroku, dorosłe dzieci alkoholików, kandydaci z niepełnych rodzin, a obecnie również kandydaci starsi (w stosunku do maturzystów czy nawet absolwentów wyższych uczelni) itp. Okazuje się w praktyce, że tacy ludzie mogą być błogosławieństwem dla wspólnoty młodych i zdrowych mężczyzn dzięki naturalnej integracji z nimi. Dodajmy i taki argument, że przecież kapłani także chorują, starzeją się, ulegają wypadkom – i wtedy chcemy także mieć dla nich szacunek, zapewnić im opiekę, znaleźć godne zatrudnienie na miarę ich możliwości.

Wniosek wydaje się oczywisty: Jeśli kandydat „z zastrzeżeniami” odnośnie do jego zdrowia fizycznego pokonał jakby nie było ważny etap swego życia (zdobył wykształcenie, pokonał swoje ograniczenia od strony psychicznej, zaakceptował swoją sytuację, odnalazł się we wspólnocie Kościoła lokalnego itp.) – warto zaprosić go do podjęcia formacji ku kapłaństwu, i stworzyć mu szansę do zaaklimatyzowania się oraz dokonania przymiarki do czekających w przyszłości zadań. Należy też mieć niemal pewność, że jeśli taki kandydat stwierdzi, że wymagania przekraczają jego możliwości – sam zrezygnuje i odejdzie, mając uspokojone sumienie co do rozeznania swego powołania.

Najważniejsza zatem pozostaje wewnętrzna motywacja podejmowania drogi ku kapłaństwu. Sprawdzianem autentyczności i czystości intencji kandydatów staje się ich wytrwałość i konsekwencja w działaniu oraz niezachwiane zaufanie do Bożej Opatrzności. Z kolei po stronie formatorów potrzebne będą: własne świadectwo życia kapłańskiego, pokora w ocenianiu ludzi, prawdziwa życzliwość, cierpliwość, zaufanie, zrozumienie potrzeb i spojrzenie wiary na wybierających drogę powołania ku Pańskim ołtarzom.

## **II. Rozeznawanie powołania – podstawowe zadanie w okresie formacyjnym**

Gdyby nawet istniało urządzenie służące do „prześwietlania” kandydatów do kapłaństwa pod kątem „wykrycia” w nich powołania do tego rodzaju życia, to wcale nie ułatwiłoby to sprawy ani samym kandydatom, ani moderatorom.

---

kardynał Wyszyński, św. brat Albert Chmielowski, bł. ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Jan Kaczkowski, ks. Marek Bałwas i wielu innych.

Owszem, można obserwować „objawy” świadczące o zdatności do kapłaństwa (*dots naturae et gratiae*), a i sam kandydat może być człowiekiem bardzo prawnym i solidnym; cóż, kiedy powołanie pozostaje ostatecznie tajemnicą<sup>7</sup> (i to dla wszystkich, łącznie z powołanym), a skarb ten wkłada Bóg w wyjątkowo kruche naczynia (zob. 2 Kor 4,7), czyli można go także zmarnować, a nawet utracić. Tak więc wcale nie jest tak, że świetnie zapowiadający się kleryk będzie świetnym i świętym księdzem, a ten, który wciąż jakoś „odstawał” od przeciętnej (i obowiązującej) „normy” seminaryjnej, już niczego dobrego nie dokona.

Pierwszym problemem, który trzeba koniecznie – i to jak najszybciej – rozwiązać, jest rozeznanie powołania kandydata<sup>8</sup>. Niestety, trzeba z niepokojem stwierdzić, że obecnie ten proces rozeznawania (czy wręcz trwania w wątpliwościach) wyraźnie przesuwają się z roczników najmłodszych nawet na dwa ostatnie lata formacji! Klerycy wymagają na tym polu sporej pomocy ze strony całego zespołu wychowawczego – od spowiednika poczynając, a na księdzu rektorze kończąc. Wszyscy księża moderatorzy są przygotowani właśnie do towarzyszenia młodzieży duchownej w ich drodze do celu; rzecz w tym, że ich wysiłki przyniosą owoc tylko wtedy, gdy powołani zechcą z nimi szczerze, solidnie i uczciwie współpracować<sup>9</sup>.

W materiałach rekolekcyjnych przeznaczonych do rozważań podczas drugiego tygodnia *Ćwiczeń duchowych* św. Ignacego Loyoli, znajdujemy następującą sugestię: „Nie zawsze doświadczenie powołania jest dla nas od początku jasne i jednoznaczne. Nierzadko bywa ono zmieszane z pragnieniami tylko ludzkimi, z naszymi podstawowymi potrzebami i lękami o siebie. Niejednoznaczność naszych natchnień wewnętrznych nie wyklucza jednak ich autentyczności. Bóg może nas zapraszać do uczestnictwa w swojej miłości także pośród naszych słabości, ułomności i grzechów. To właśnie dzięki mocy powołania możemy przekraczać nasze słabości i zniewolenia. (...) Choć natchnienia

---

<sup>7</sup> Przypomnijmy: „Historia każdego powołania kapłańskiego (...) jest historią niewymownego dialogu między Bogiem a człowiekiem, między miłością Boga, która wzywa, a wolnością człowieka, który z miłością Mu odpowiada. (...) Powołanie jest darem Bożej łaski, nigdy prawem przysługującym człowiekowi, przeto nie wolno pojmować kapłaństwa jako zwykłego ludzkiego wyróżnienia ani misji szafarza jako wybranej przez człowieka drogi życiowej”; PDV 36.

<sup>8</sup> Obszerniejsze opracowanie tematu podpowiedzi, jakie potrzebne będą kandydatom w rozeznawaniu powołania, zanim zapukają do furty seminaryjnej czy klasztornej, zob. np. A. Radecki, *Kapłaństwo umiłowane*, w: *Między decyzją a bramą, czyli w jaki sposób przygotować się do realizacji powołania*, red. R. Rusek i in, Kraków 2001, s. 63-94.

<sup>9</sup> Zob. PDV 69.

wewnętrzne są nierzadko zmieszane z ludzkimi odczuciami, lękami, zranieniami, to jednak ostatecznie zawsze je przerastają. Człowiek powoływany przez Boga doświadcza, że jego duchowe pragnienia nie pochodzą od niego, ale są łaską, darem i są w jakimś stopniu niezależne od jego ludzkiej woli. Powołanie nie zniewala człowieka, nie determinuje jego działania. Nawet jeżeli jest bardzo wyraźne i mocne, zawsze jest tylko wewnętrznym zaproszeniem Pana Boga”<sup>10</sup>.

Zjawisko rezygnacji kleryków z drogi powołania uznawane jest za normalne, wręcz potrzebne i korzystne dla odchodzących i całej wspólnoty. Powody tych odejść są bardzo różne i zwykle owiane tajemnicą<sup>11</sup>, zaś sam zainteresowany ma możliwość przedstawiania swej sprawy osobom pytającym o jego odejście według własnego ujęcia – nie zawsze pełnego, obiektywnego, a nawet uczciwego.

Zastanawiać musi jednak liczba alumnów rezygnujących z drogi do kapłaństwa: sięga ona w skali ogólnopolskiej nawet 50%! Czy to możliwe, by odchodzili ci i tylko ci, którzy odejść powinni, a pozostawali najlepsi i najpewniejsi? Licząc się ze zdecydowanie wydłużonym czasem dojrzewania młodzieńców, z ich wielorakimi brakami, jakie ze sobą przynoszą, warto analizować styl życia codziennego współczesnych alumnów, obowiązujące w domach formacyjnych regulaminy oraz sposób traktowania kleryków, aby nie stracić lub nie zrazić niepotrzebnie tych, którzy są tylko nadwrażliwi lub/i na starcie potrzebują specjalnego potraktowania, czyli odpowiedniej dla nich pomocy (nie: rozpieszczania). Stąd propozycje tworzenia roku propedeutycznego oraz wprowadzanie badań i warsztatów psychologicznych wydają się już oczywistością.

Alumni już na początku muszą mieć świadomość, czego Kościół od nich oczekuje i jakie postawy (zjawiska, wydarzenia) ich zdyskwalifikują na drodze

---

<sup>10</sup> J. Augustyn, *Daj mi pić*, Kraków 1996, s. 246-247. Autor podaje tam także kryteria autentyczności powołania, które formatorzy są w stanie rozpoznać, m.in. bezinteresowność.

<sup>11</sup> I tak: część alumnów rezygnuje na drodze źle podjętej decyzji, którą przełożeni muszą uszanować ze względu na absolutną wolność każdego człowieka, wstępującego na drogę powołania (będzie on musiał przecież przysięgać przed święceniami, że przyjmuje je dobrowolnie i świadomie). Inni kandydaci odchodzą, gdyż tak dyktuje im sumienie, poparte głosami spowiednika, ojca duchownego, przełożonych. Są i tacy, którzy opuszczają seminarium na skutek decyzji przełożonych; dzieje się to bardzo rzadko, gdyż rolą przełożonych jest właściwe wykazywanie przeszkód, czyniących kogoś niezdatnym do święceń kapłańskich, a nie „polowanie” na potknięcia kandydata i usuwanie go.



do kapłaństwa<sup>12</sup>. Od pytań związanych z celowością własnego pobytu w seminarium kandydatom nie wolno uciekać; pytania takie pojawić się powinny kilka razy w ciągu seminaryjnej sześciolatki, zwłaszcza w trakcie dni skupienia i rekolekcji oraz przy stawianiu kolejnych kroków na drodze do sakramentu święceń (przyjęcie sutanny, posług, diakonatu). Świadczą one o dojrzałości człowieka. Czymś naturalnym są także w życiu kleryckim kryzysy na drodze powołania, gdyż ich zadaniem jest powodowanie rozwoju, przechodzenie na wyższy poziom życia duchowego dzięki konfrontacji z trudnościami życiowymi. Inna rzecz, że wiele takich kryzysów prowokują sami zainteresowani przez niekonsekwencje życiowe, narażanie się na pokusy, nieszczerłość, „podziemie”. A cóż powiedzieć o kandydatach, którzy nie mając powołania, kontynuują swoją formację na skutek oczekiwań rodziców czy innych osób<sup>13</sup>?

Skoro tak wielki procent kandydatów do kapłaństwa rezygnuje z obranej drogi, warto zadbać o to, by ich pożegnanie ze wspólnotą, do której należeli nawet przez kilka lat, odbyło się w sposób godny, spokojny, dojrzały i w maksymalnym stopniu oficjalny<sup>14</sup>. To wydarzenie będzie przecież rzutowało na ich dalsze życie, a więzy utrzymywane z moderatorami i współbraćmi mogą przynieść błogosławione owoce. Nierzadko zresztą los byłych kleryków układa się niepomysłnie i mogą oni na pewnych etapach życia wymagać bardzo

---

<sup>12</sup> Jest faktem, że niektórzy alumni powinni sami odejść z seminarium, a pozostają w nim, bo widzą wprawdzie swoje problemy, ale twierdzą, że „jakoś to będzie; aby tylko to seminarium przetrwać, bo to najgorszy czas”. Inni uważają, że ewentualne uwagi i zastrzeżenia (moderatorów, rekolekcjonistów) odnoszą się do innych, a nie do nich. Czasami myślą i mówią tak: „skoro mnie nie wyrzucili, to znaczy, że się nadaję”. Niektórych w murach seminaryjnych trzyma strach przed opinią publiczną (od własnej rodziny zaczynając). Wreszcie są i tacy, którzy przypuszczają, że kapłaństwo da im i tak łatwiejszy chleb niż inne zawody, więc warto trwać na tej drodze mimo wszystko i wbrew wszystkiemu.

<sup>13</sup> Pewien kapłan po osiągnięciu wieku emerytalnego oświadczył z rozbijającą szczerością: „Nareszcie będę mógł teraz robić to, na co miałem zawsze ochotę, bo powołanie miała tylko moja mama; czemu jednak do klasztoru nie poszła sama?”. Warto zapoznać się ze świadectwami byłych księży, przyznających się do tego rodzaju zakłamania – i to mimo jasnych komunikatów ze strony ojca duchownego. Zob. np. wywiad pt. *Posłuszny syn*, w: P. Dzedzej, *Porzucone sutanny. Opowieści byłych księży*, Kraków 2007, s. 13-16.

<sup>14</sup> Scenariusz takiego godnego, chrześcijańskiego (!) pożegnania podaje jeden z ojców duchownych, proponując wspólnotową mszę św., agapę i błogosławieństwo byłego członka zakonu oo. redemptorystów. Z pewnością podobna forma byłaby możliwa do przeprowadzenia w warunkach seminarium diecezjalnego. Zob. M. Witalis, *Byłem obok. Towarzystwo osobom powołanym do służby Bożej w kapłaństwie i życiu zakonnym. Konferencje – Refleksje – Wspomnienia*, Kraków 1998, s. 58-61.

konkretnej pomocy duchowej i materialnej. Odejścia kleryków są zatem także wyzwaniem dla całej wspólnoty Kościoła seminaryjnego i egzaminują jego chrześcijańską dojrzałość.

### III. Fundamentalne znaczenie formacji ludzkiej „kapłanów jutra”

Nie mamy wątpliwości, że teoretyczna koncepcja wychowania i rozwoju przyszłego księdza powinna mieć następujący przebieg: człowiek – chrześcijanin – ksiądz. Te etapy przenikają się wzajemnie i wciąż wymagają doskonalenia do końca życia. Fundamentem jest jednak i musi pozostać jego formacja ludzka. Przecież gdy przyjrzymy się wszelkim konfliktom, jakie mogą powstać pomiędzy samymi duchownymi czy w ich relacjach ze świeckimi, to niemal w stu procentach dotyczą one zadrażnień na płaszczyźnie ludzkiej. Kandydaci do kapłaństwa muszą zatem przyglądać się sobie i rozpoznać cechy, które mogą im samym i bliźnim przeszkadzać w kontakcie z Panem Bogiem lub wręcz go uniemożliwiać.

Zestaw cech, które przedstawił bł. Jan Paweł II w dokumencie o formacji kapłańskiej *Pastores dabo vobis*, pozostanie wciąż aktualny i powinien stanowić punkt odniesienia w rachunku sumienia każdego alumna (i kapłana). Przypomnijmy te wymogi w oparciu o tę papieską adhortację.

Aby odtworzyć w sobie ludzką doskonałość jaśniejącą w Jezusie, kapłan ma zdobywać: umiejętność poznawania do głębi wnętrza człowieka, odgadywać ludzkie trudności i problemy, ułatwiać spotkanie i dialog, zdobywać zaufanie i nawiązywać współpracę, wyrażać spokojne i zrównoważone sądy. Dlatego potrzebne mu jest: wychowanie do umiłowania prawdy, prawość i rzetelność, szacunek wobec każdej osoby, poczucie sprawiedliwości, wierność danemu słowu, prawdziwe współczucie, konsekwentne postępowanie, zrównoważony sąd i zachowanie. Szczególnie ważna jest zdolność do utrzymywania więzi z innymi, cecha naprawdę fundamentalna u kogoś, kto jest powołany, by ponosić odpowiedzialność za wspólnotę i być „człowiekiem jedności”. Aby tym oczekiwaniom sprostać, kapłan nie może być arogancki ani kłótniwy, lecz uprzejmy, gościnnie, szczerzy w słowach i w intencjach, roztropny i dyskretny, wielkoduszny i gotowy do służby, zdolny utrzymywać otwarte i braterskie kontakty z innymi i nawiązywać je ze wszystkimi, zawsze gotów zrozumieć, przebaczyć i pocieszyć<sup>15</sup>.

---

<sup>15</sup> Por. PDV 43.

Na szczęście w warunkach seminaryjnych dość łatwo jest zauważyć owe cechy ludzkie kandydatów – zarówno pozytywne, jak i negatywne – i odpowiednio je stymulować. Wielką pomocą w ocenie zdolności alumna do życia w kapłaństwie powinny stać się opinie na jego temat formułowane przez moderatorów, ale też przez księży i katechetów z rodzimych parafii, opinie przywiezione z praktyk duszpasterskich, wypowiedzi ludzi świeckich czy też oceny dokonywane przez kolegów z seminarium. Rzecz w tym, by opinie te były prawdziwe i składane władzom seminaryjnym, a w razie wątpliwości – konfrontowane z zainteresowanymi stronami<sup>16</sup>.

Alumni mogą osobiście prowadzić schedulę, która w przejrzysty sposób pokaże im trudności (i osiągnięcia), jakie mają w budowaniu swego pięknego człowieczeństwa. W oparciu o taki zapis byłaby także wskazana rozmowa duchowa z ojcem duchownym i/lub spowiednikiem, a w razie potrzeby współpraca z psychologiem czy nawet dłuższa terapia.

Wyzwaniem stają się na tym polu zarówno słabości, złe skłonności, zniewolenia i uzależnienia, z jakimi kandydaci zgłaszają się do seminarium, jak i brak podstawowych zasad wychowania (tzw. kindersztuba). Wymagania stawiane w seminarium natrafiają na ogromny opór, gdyż „świat” propaguje zupełnie inne wartości i wzory zachowań, których młodzi ludzie z własnych rodzin (tym mniej ze szkół) już nie wnoszą. Konieczne wydaje się zatem wprowadzanie już na początku formacji regularnych zajęć w stylu „abc kultury osobistej” i domaganie się stosowania określonych zasad w życiu codziennym przysłych duchownych<sup>17</sup>.

---

<sup>16</sup> Wypowiedzi księży w stylu: „nie napiszę prawdy o alumnie, bo nie chcę mu zaszkodzić” stanowią dowód ich nieodpowiedzialności i braku współpracy z moderatorami seminaryjnymi, zaś w praktyce naprawdę szkodzą – nie tylko zresztą kandydatowi, ale w ostatecznym rozrachunku także wspólnocie, do której będzie dany neoprezbiter skierowany.

<sup>17</sup> W tym celu godne polecenia są aktualnie wydawane podręczniki, uczące zasad dobrego zachowania, opracowane przez kompetentnych autorów, respektujących także etykę katolicką. Inna rzecz, że klerykom i kapłanom brakuje współczesnych opracowań typu *Podręcznik zwyczajów towarzyskich dla osób duchownych* bp. J. Pelczara; *Decus clericorum* ks. A. Witkowiaka czy *Urbanitas sacerdotalis* ks. L. Jeżewskiego. Tę lukę koniecznie należy wypełnić.

#### IV. „Pobożność minie, głupota zostanie” – ulubiony slogan seminaryjnych księży profesorów

Nikt przy tzw. zdrowych zmysłach nie będzie kwestionował potrzeby i znaczenia wszechstronnego wykształcenia każdego księdza. Co więcej: właśnie na profesorach seminaryjnych spoczywa obowiązek solidnego traktowania powierzonych im wykładów oraz uczciwego egzekwowania wiedzy od alumnów na egzaminach, kolokwiah czy ćwiczeniach<sup>18</sup>. Nie wolno jednak z tej wiedzy – nawet teologicznej – czynić... bożka!

Genialny św. Tomasz, który z pewnością nie może budzić zastrzeżeń co do swego solidnego wykształcenia, pozostawił w *Sumie teologicznej* niezwykle pokorną ocenę swej działalności naukowej: wszystko, co napisał, jest tylko słomą. Wiedział bowiem, że Bóg jest zawsze większy! Wzruszające są słowa jego hymnu, którymi modlimy się po dziś dzień: „Wzrok, dotyk, smak o Tobie nie mówią nic do mnie; słuchowi tylko wierzy me serce niezłomnie. We wszystko, co Syn Boży rzekł, wierzę w pokorze; nic nad to słowo prawdy brzmieć pewniej nie może”.

Z kolei pogardzany przez wielu uczonych kapłanów-teologów św. Jan Vianney nie był nieukiem, o czym świadczą pozostawione przez niego teksty kazań oraz biblioteczka, którą można zobaczyć w jego ubogiej plebanii; jego problemem był język łaciński, który obowiązywał wówczas na wykładach i egzaminach. Atutem tego proboszcza, który do Ars sprowadzał niezliczone rzesze ludzi, była właśnie pobożność i to ona zdecydowała o dopuszczeniu Jana Vianneya do sakramentu święceń<sup>19</sup>.

Przyjrzyjmy się zatem pobożności, skoro może ona budzić zastrzeżenia i wątpliwości, a z drugiej strony ma decydować o owocności pasterskiej posługi kapłanów. Na szczęście dla nas wszystkich Pismo Święte zawiera teksty, które jasno i jednoznacznie omawiają temat pobożności: „Ćwiczenie cielesne nie na wiele się przyda; pobożność zaś przydatna jest do wszystkiego, mając

---

<sup>18</sup> Zob. np. PDV 51-56; Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów. Tekst i komentarze*, Tarnów 1995, nr 77; *Zasady formacji kapłańskiej w Polsce*, nr 193-206.

<sup>19</sup> Jeden z biografów tego świętego napisał, że wobec wątpliwości co do zdatności Jana Vianneya do kapłaństwa, pytano: czy jest pobożny, czy jest czcicielem Matki Bożej i czy odmawia różaniec – i na tej podstawie dopuszczono go do święceń, licząc na to, że reszty dokona łaska Boża. Zob. W. Nigg, *Jan Maria Vianney święty proboszcz z Ars*, Opole 2007, s. 28. Przypomnieć warto, że właśnie tego kapłana ogłoszono patronem proboszczów i jemu oddany został pod opiekę Rok Kapłański (19 VI 2009 – 11 VI 2010).

zapewnienie życia obecnego i tego, które ma nadzieść” (1 Tm 4,8); „Jeśli ktoś naucza inaczej i nie trzyma się zdrowych słów Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz nauki zgodnej z pobożnością, jest nadęty, niczego nie pojmuje, lecz choruje na dociekania i słowne utarczki. Z nich rodzą się: zawiść, sprzeczką, bluźnierstwa, złośliwe podejrzenia, ciągłe spory ludzi o wypaczonym umyśle i którym brak prawdy – ludzi, którzy uważają, że pobożność jest źródłem zysku. Wielkim zaś zyskiem jest pobożność wraz z poprzestawaniem na tym, co wystarczy” (1 Tm 6,3-6). Święty Jakub podpowiada, jak sprawdza się autentyczna religijność i pobożność: „Jeżeli ktoś uważa się za człowieka religijnego, lecz łudząc serce swoje, nie powściąga swego języka, to pobożność jego pozbawiona jest podstaw. Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata” (Jk 1,26-27). Święty Piotr pokazał z kolei, jaki „skład” powinna zawierać prawdziwa wiara – oczywiście nie tylko klero czy księdza: „Wkładając całą gorliwość, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość” (2 P 1,5-7).

Człowiek pobożny świadomie przeżywa rzeczywistość sacrum. Taka pobożność w praktyce przekłada się na język miłości bliźniego, gdyż bez niej byłaby próżnością.

Ponieważ zarówno mądrość, jak i pobożność należą do darów Ducha Świętego<sup>20</sup>, jakże mielibyśmy je rozdzielać? Tak więc chodzi o zintegrowanie, a nie przeciwstawienie sobie wiary i rozumu (*fides et ratio*), a w konsekwencji – solidnej wiedzy i zdrowej pobożności. Dokumenty Kościoła poświęcone formacji kapłańskiej nie pozostawiają wątpliwości co do prymatu życia duchowego osób przygotowujących się do święceń, jak i samych prezbiterów<sup>21</sup>.

Wyzwaniem dla wspólnot seminaryjnych staje się zatem integracja formacji intelektualnej alumnów z procesem ich duchowego rozwoju, „naznaczonym osobistym doświadczeniem Boga i trudem rozumienia sercem”<sup>22</sup>. Bezcenna będzie w tym celu obecność księży profesorów w seminaryjnych kaplicach (wspólnie sprawowana Eucharystia, głoszenie słowa Bożego, adoracja,

---

<sup>20</sup> Zob. KKK 1831.

<sup>21</sup> Zob. Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów*, nr 38-42, 76; PDV 45-50; *Zasady formacji kapłańskiej w Polsce*, nr 159-187. Aż strach pomyśleć, że są profesorowie, którzy zastanawiają się nad sensownością posługi ojców duchownych w seminariach, domagając się zastąpienia ich księżmi prefektami.

<sup>22</sup> *Zasady formacji kapłańskiej w Polsce*, nr 203; por. PDV 51.

udział w obrzędach obłóczyn, posług i święceniach, a nawet w rekolekcjach czy dniach skupienia kleryków) oraz czytelne świadectwo życia osobistego, wynikające z żywej wiary.

## V. Seminarium a parafie

Prawdziwe jest twierdzenie, że kleryk będzie kiedyś takim księdzem, jakim jest (był) poza seminarium – a nie takim, jakim jest w seminarium. Przypomnijmy, że podczas pobytu kleryka poza seminarium jego przełożonym jest proboszcz rodzimej parafii lub tej parafii, na której ów kandydat odbywa swoją praktykę duszpasterską. Skoro klerycy diecezjalni przebywają poza seminarium ok. czterech miesięcy w ciągu roku (nie licząc czasu praktyk duszpasterskich), to właśnie tam – w warunkach domowych, wakacyjnych, na parafii – ujawnia się w sposób najpełniejszy ich osobowość, charakter, zalety i słabości. Na parafii kandydat przeżył ok. dwadzieścia lat zanim wstąpił do seminarium i po tej kilkuletniej formacji znów (z małymi wyjątkami) znajdzie się na parafii jako duszpasterz. Oznacza to, że znaczna część wychowania przyszłego kapłana, a nawet jego dalsza formacja po święceniach dokonywać się będzie właśnie w warunkach parafialnych.

Ta sytuacja stanowi wyzwanie dla duszpasterzy parafialnych, od których seminarium ma prawo oczekiwać ścisłej i permanentnej współpracy. Byłoby czymś niezwykle szkodliwym, gdyby co innego kleryk widział i słyszał w seminaryjnej kaplicy czy salach wykładowych, czytał w dokumentach – a co innego postrzegał po stronie swoich parafialnych duszpasterzy.

Ogniska zapalne? Klasyka obejmuje m.in. posłuszeństwo przepisom liturgicznym, które na parafiach bywają traktowane bardzo różnie, a kleryk ma nie tylko wrażliwe sumienie w tym zakresie, lecz posiada aktualną wiedzę na temat liturgii i kocha ją. Kolejną kwestią bywa brak współpracy na linii seminarium – parafia, gdy idzie np. o duszpasterstwo powołań. Zgorszeniem dla alumnów bywają rekolekcje kapłańskie, organizowane na terenie seminarium, gdy liczba zapisanych uczestników diametralnie różni się od liczby tych, których rekolekcionista spotyka w kaplicy podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Nie przyniesie dobrych owoców krytykowanie władz kościelnych, w tym seminaryjnych, w obecności młodzieży duchownej. Kapłanów powinien także obowiązywać regulamin, gdy idzie o ich spotkania z klerykami na terenie seminarium; muszą także uzgadniać z przełożonymi swoje oczekiwania pod adresem alumnów.

Remedium na braki i nadużycia w tej dziedzinie powinny stawać się coroczne spotkania biskupa diecezjalnego, moderatorów seminaryjnych oraz księży proboszczów parafii, z których pochodzą klerycy. Po wspólnej Eucharystii powinna mieć wtedy miejsce konferencja, która jasno ustawia oczekiwania seminarium wobec duszpasterzy na płaszczyźnie towarzyszenia powołanym oraz ukazuje możliwości współpracy po stronie alumnów i ich wychowawców na rzecz parafii.

Klerycy powinni mieć prawo do tego, by swoim przełożonym z całym zaufaniem opowiedzieć o ewentualnych nieprawidłowościach, jakie mają miejsce na ich parafiach (rodzimych czy praktykanckich), by nie łamali swoich sumień, a jednocześnie nie wywoływali konfliktów zarówno ze swoimi duszpasterzami, jak i z przełożonymi w seminarium. Ta uwaga bywa istotna także (a może przede wszystkim) w odniesieniu do parafii, na które kierowani są kandydaci do kapłaństwa w ramach praktyk duszpasterskich. Bywa, że proboszcz nie odmawia wprawdzie przyjęcia praktykanta, ale nie stwarza mu właściwych warunków do realizowania zadań, jakie ta posługa ma spełnić. Gdy z kolei kleryk boi się przedstawić swoim przełożonym zastrzeżenia i problemy, jakich doświadczył – powstaje klasyczne „błędne koło”, które może przynosić wiele szkód, i to przez długie lata.

## VI. Znaki nadziei na seminaryjnym firmamencie

Moderatorom seminaryjnym żaden ksiądz nie zazdrości posługi wobec kleryków; gdy ktoś z konfratrów dowiaduje się, że jego współbrata wyróżniono funkcją np. ojca duchownego, stwierdza sucho: „gratuluję i współczuję”. A jednak wyzwania, wobec których stają moderatorzy w Kościele seminaryjnym, mogą być prawdziwą ich pasją i źródłem pełnej radości.

Klerycy są wymagający – prawda. Współbracia w kapłańskie bezlitośnie krytykują absolutnie wszelkie działania w seminarium – to fakt. Odpowiedzialność za powołanych przed Bogiem i ludźmi – ogromna. Wymagania stawiane zarządowi seminaryjnemu – coraz większe. Wynagrodzenie i wdzięczność – najczęściej „w dolnej strefie stanów niskich”.

A jednak... Pięknie jest towarzyszyć w drodze do Pańskich ołtarzy młodym, za którymi trzeba nadążyć, by być dla nich autorytetem i przewodnikiem. Seminarium jest naprawdę w sercu, w centrum Kościoła diecezjalnego i czynnie uczestniczy we wszystkich wydarzeniach, jakie w tym Kościele lokalnym mają miejsce. Dom formacyjny jest uprzywilejowanym miejscem

modlitwy, wzorcowo sprawowanej liturgii, wyciszenia, budowania kapłańskiej wspólnoty. Dopinguje wychowawców i wychowanków do nieustannego i wszechstronnego rozwoju, do radosnego rozwijania wszelkich posiadanych talentów. Pozwala na to, by wszyscy w tej wspólnocie całą swoją energię zużywali i angażowali w służbę Bożą, nie troszcząc się zbytnio o sprawy doczesne (zob. Mt 6,25). Czyż to jeszcze za mało, by być szczęśliwym w realizacji tego szczególnego „powołania w powołaniu”?

Gotowych recept na wychowywanie nowych kapłanów nie ma i nie będzie. Jest za to Słowo – obietnica Pana Jezusa, która nigdy nie zawiodła: „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). „A Poczyszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy” (J 14,26).

## THE SEMINARY FORMATION IN THE FACE OF CONTEMPORARY CHALLENGES. SEARCHING FOR AN ANSWER IN THEORY AND PRACTICE

### Summary

The problem of the formation of future priests will always be topical, as new challenges keep emerging in the modern world. The author points to some of them, from the perspective of a spiritual guide.

Alumni are the children of their era. There is a need to get to know them very well and to adjust the educational methods to meet their needs. Since the discerning of a vocation is the key focus of the seminary formation one has to reckon with the fact that currently this process takes much longer than it used to.

Human formation must be the foundation of every formation. Seminaries need to carefully consider requests for admission of people with disabilities. Such candidates may be giants of spirit, and they will not run out of work in the Church. What becomes one of the tasks in the course of formation is the synchronization of *fides et ratio*, that is, the education of a mature devotion. Professors and educators are to be the living examples of such a piety in the seminary community. There is also a need for close cooperation between the seminary and parishes – in particular those from which the alumni come.